



## BAZYLI RADŁOWSKI

---

Bazyli Radłowski, ur. w 1919 r., szewc, kawaler.

---

28 kwietnia 1941 roku byłem zmobilizowany do wojska ZSRR. Tego dnia były zmobilizowane trzy roczniki: 1917, 1918 i 1919. W dniu 4 maja przywieźli nas do Unicza, [na] drugi dzień rozpoczęły się normalnie zajęcia. Trwały od godziny 5 rano do 7 wieczorem, w tym była godzina obiadu. Obóz ten znajdował się w lesie, w miejscu bagnistym, gdzie dostawaliśmy reumatyzmu i innych chorób, bo było mokro i zimno, a mieliśmy po jednym porwanym kocu. Jedzenie było bardzo marne: dwa razy dziennie zupa i 400 gramów chleba, a kto miał możliwość kupić coś do jedzenia, to mu odebrali i został ukarany.

Tam przybywałem około dwóch miesięcy. Później wywieźli mnie do Orła, jako szewca do warsztatów szewskich. Pracy było jeszcze więcej, bo pobudka o 4 rano, a praca od godziny 5 do 8 wieczorem, w tym godzina przerwy obiadowej. Gdy jednego razu ja i kolega Stanisław Janik opowiedzieliśmy o swoim przeżyciu w Polce przed żołnierzami sowieckimi, oni powiedzieli to lejtnantowi nazwiskiem Patocznikow, który mnie i kolegę Janika zawołał do namiotu, wyciągnął rewolwer, nastawił do nas i powiedział, że jeżeli jeszcze raz któryś z nas opowie żołnierzom sowieckim o Polsce, to zastrzeli nas jak psów. Tak trzymał nas około godziny i stukał nam często lufą rewolweru w głowy. Wtem, gdy kolegę mojego Janika uderzył lufą rewolweru w czoło tak mocno, że mu głowę rozbił aż krew pociekła, lejtnant Patocznikow rozkazał mu przyjąć postawę na baczność i przypatrywał się, jak mu krew cieknie, nie dając mu się ocierać.

Z krajem łączność była bardzo słaba, bo napisałem skrycie list do domu i wrzuciłem na ulicy do skrytki pocztowej, a z domu otrzymać nie mogłem, bo lejtnant Patocznikow wszystkie listy odbierał od listonosza, i które były z Polski, to te niszczył. Mnie i siedmiu kolegom nie oddawał. Gdy wieźli nas z Tambowa do Borysochlepska [Borysoglebska], to w drodze



spotkałem podporucznika Pelermana, który jechał do armii polskiej z łagrów i wtenczas dowiedziałem się od niego, że organizuje się armia polska. Podporucznik Pelerman pomógł mi w ucieczce z armii sowieckiej do polskiej.

Głosowanie odbywało się w ten sposób, że stał Sowiet nieznany nikomu, który wydawał kartki do głosowania i kazał wrzucać do urny, a wrzucającego wykreślał z listy głosowania. Kto był chory, to go przywozili furmanką do głosowania.